

bohaterska obrona Grodna w 1939 r.





Wacław Przeździecki. Fot. NAC

Postawa Grodna we wrześniu 1939 roku urosła do rangi symbolu, to bowiem w tym mieście doszło do najdłuższych walk z sowieckim najeźdźcą. obrońcy stawiali opór przez 3 dni, mimo że ogólna dyrektywa Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego nakazywała unikać walki z nowym agresorem.

"Jesteście nowymi Orłętami. Postaram się, żeby wasze miasto otrzymało Virtuti Militari i tytuł Zawsze Wiernego" - mówił w grudniu 1941 roku do ocalałych mieszkańców miasta gen. Władysław Sikorski. I choć premier rządu londyńskiego słowa nie dotrzymał - Grodno, obok Lwowa - znanego z bohaterskiej obrony przed Ukraińcami z lat 1918-1919 - oraz Warszawy, heroicznie opierającej się Niemcom we wrześniu 1939 roku, nie otrzymało zaszczytnego orderu przyznawanego za postawę bojową, okryło się chwałą. Wytrzymało w nierównej walce z sowieckim najeźdźcą aż 3 dni.

Nóż w plecy

Gdy 17 września 1939 roku, o poranku, Armia Czerwona przekroczyła wschodnią granicę Rzeczypospolitej, sytuacja walczącego już od ponad dwóch tygodni z Niemcami osamotnionego Wojska Polskiego, stała się wręcz tragiczna. Ogółem na polskie ziemie wkroczyło ponad 460 tys. żołnierzy regularnej armii oraz Wojsk Ochrony Pogranicza NKWD.

Los Polski wydawał się przesądzony, a świadomość nieuchronnej klęski musiała prześladować Naczelnego Wodza. "Miasta, do których podejda bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumunii" -

zakomunikował marszałek Rydz-Śmigły w rozkazie wydanym późnym wieczorem 17 września, zanim jeszcze, wraz z najwyższymi władzami RP, przekroczył granicę z Rumunią.

W tym czasie możliwości obronne największych miast wschodnich województw, w tym Wilna, Lwowa, Łucka, Kowla, Włodzimierza Wołyńskiego i Baranowicz, nie były najgorsze. Sowieckie meldunki mówią wprost, wbrew powszechnej opinii o niedostatku broni oddziałów polskich, że przynajmniej pod względem ekwipunku sytuacja obrońców nie przedstawiała się najgorzej. Świadczą o tym spore liczby zdobytych sztuk broni i amunicji, uwzględnione w sprawozdaniach Armii Czerwonej.

Tymczasem już 19 września skapitulowało Wilno, bronione spontanicznie przez miejscową młodzież i nieliczne siły WP, które nie opuściły miasta. Trzy dni później Sowieci byli już we Lwowie, poddanym na mocy decyzji gen. Władysława Langnera. Nawet jeśli spodziewano się, że Grodno spotka podobny los, miejscowe władze postanowiły podjąć obronę.

Cel: obronić miasto

Grodno, niespełna 50-tysięczne miasto na prawach powiatu w granicach województwa białostockiego, znajdowało się w pasie natarcia 11 Armii Frontu Białoruskiego. Do ataku na miasto sowieckie dowództwo wyznaczyło XV Korpus Pancerny, VI Korpus Kawalerii i 21 Brygadę Czołgów Ciężkich.

Sztab Armii Czerwonej, jak się okazało - nazbyt optymistycznie, zakładał, że Grodno uda się opanować niemalże z marszu, poprzez uderzenie improwizowanych grup bojowych opartych na broni pancernej, jak to było w przypadku Wilna. Cel miał zostać osiągnięty do 20 września.

Choć Grodno było miastem garnizonowym, z systemem fortyfikacji z czasów carskich (nieobsadzonych), w połowie września znajdowały się w jego rejonie jedynie szczątkowe siły polskie. Stacjonująca tam na co dzień 29 Dywizja Piechoty już w początkach września została skierowana do walki z Niemcami.

Stan liczebny obrońców nie przedstawiał się dobrze - ogółem nie przekraczał 2,5 tys.

ludzi. Do walki wyznaczono dwa bataliony piechoty (niepełne stany osobowe). Ponadto w mieście znajdowały się pododdziały piechoty przybyłej z Wilna, niewielkie siły żandarmerii i policji, a także żołnierze 5 pułku lotniczego z Lidy. Do obrony szykowała się też młodzież, przeszkolona wcześniej z przysposobienia wojskowego.

Największy Oddział operujący na Grodzieńszczyźnie - Rezerwowa Brygada Kawalerii "Wołkowysk", po 17 września znajdowała się w stałym odwrocie przed Armią Czerwoną, ale ostatecznie wzięła udział w walkach o miasto.

"Na wezwanie megafonu zbierają się tysięczne rzesze ludzi z łopatami. Kopiemy rowy i stawiamy zapory na wszystkich możliwych drogach, wiodących do miasta. Nie mamy przecież wywiadu, nie wiemy z jakiej strony i który z dwu wrogów na nas uderzy. Kopiemy także w mieście, wznosimy barykady na ulicach, balami zostawiamy oba mosty (...). Sąsiedni budynek szkolny, internat, kościółek, podwórze i ogród również fortyfikują się. Żołnierze na rozkaz młodego podchorążego taszczą na dziedziniec szkolny cekaemy, pełne skrzynki nabojów, karabiny i wiele innego sprzętu. Chłopcy ze Szkoły Ogrodniczej przywdziewają mundury, zbroją się w karabiny, robią nasypy, rowy strzeleckie. My – liczne kobiety – biegamy za prowiantem, przygotowujemy lekarstwa, bandaże, nosze i butelki z benzyną – tę improwizowaną broń przeciwczołgową" - zanotowała Grażyna Lipińska, grodzieńska nauczycielka a zarazem komendantka Pogotowia Społecznego.

Komunistyczna V kolumna

Przed sowieckim atakiem doszło w mieście do wystąpienia zbrojnego sympatyków komunizmu - głównie miejscowych Białorusinów i Żydów. Także w toku walk z Sowietami, o czym mówią relacje obrońców, wielu z dywersantów pomagało żołnierzom Armii Czerwonej. Doskonale sprawdzali się jako przewodnicy po mieście, służyli też pomocą podczas przepraw przez Niemen. Okoliczne siatki dywersyjne zostały przygotowane przez NKWD już zawczasu, a opierały się na działaczach rozwiązanej w 1938 roku Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi.

Generał Wacław Przeździecki, przybyły do miasta wraz z polskimi posiłkami po walkach w rejonie Skidla (Brygada Rezerwowa Kawalerii "Wołkowysk"), który od 21 września faktycznie dowodził obroną miasta, zanotował: "W samym mieście rozpoczęły wystąpienia elementy komunistyczne, urządzając napady na pojedynczych żołnierzy i grupy mniejsze. Wysłałem kompanię policji dla patrolowania i rozbrojenia band komuny".

Generał Wacław Przeździecki, przybyły do miasta wraz z polskimi posiłkami po walkach w rejonie Skidla (Brygada Rezerwowa Kawalerii "Wołkowysk"), który od 21 września faktycznie dowodził obroną miasta, zanotował: "W samym mieście rozpoczęły wystąpienia elementy komunistyczne, urządzając napady na pojedynczych żołnierzy i grupy mniejsze. Wysłałem kompanię policji dla patrolowania i rozbrojenia band komuny".

Z kolei wspomniana wcześniej nauczycielka z Grodna zapamiętała nie tylko powiewające na wietrze czerwone chorągiewki, przytroczone do sowieckich czołgów wjeżdżających do miasta 20 września, ale i... bukiet kwiatów, którym gdzieś po drodze przywitano najeźdźców.

Butelką w czołgi

Pierwsze czołgi sowieckie z batalionu rozpoznawczego przejechały przez prowadzący do centrum Grodna most drogowy rankiem 20 września. Polacy nie zdążyli odpowiednio przygotować (spiąć) zapór przeciwczołgowych, ale mimo to nieprzyjacielskie pojazdy zostały ostrzelane m.in. bronią maszynową, a także obrzucone butelkami z benzyną oraz naftą. Ten prowizoryczny rodzaj granatu zapalającego, nazwany później "koktajlem Mołotowa", okazał się w warunkach bitwy miejskiej niezwykle skuteczny.

"Pierwszy czołg spalono za pomocą butelek benzynowych przy ul. Mostowej, tuż obok koszar wojskowych. Następny trafiony został pociskiem działa

przeciwlotniczego, strzelającego pociskami przeciwpancernymi z ulicy Mostowej w kierunku ulicy Lipowej. Na ulicy Lipowej obok budynku Szkoły Powszechnej im. Stefana Żeromskiego ogniem karabinowym uszkodzono także samochód pancerny, który stracił wskutek tego zdolność manewrową" - relacjonował zaangażowany w bój o miasto harcerz Jan Siemiński.

Obrońcy Grodna, mimo posiadania niewystarczających sił i środków, bronili miasta w oparciu o rzekę Niemen, istniejące budynki, a nawet cmentarze: prawosławny i katolicki. Obsadzono m.in. Stary Zamek, most kolejowy, koszary, gmach poczty, elektrownię, browary czy fabrykę tytoniu.

Na podkreślenie zasługuje poświęcenie młodzieży, która licznie stanęła do walki. "Ogromny huk, jakieś zgrzyty, krzyki. Słyszę to wszystko leżąc przerażony pod murem..., a chciałem być bohaterem i brać udział w obronie Grodna. Jaka to wielka różnica pomiędzy rzeczywistością a marzeniami. Wtem słyszę czyjś zdyszany głos: +rzucaj tę butelkę! Prędko, po cholere ją trzymasz, wstawaj!+ przytomnieję, obok mnie stoi żołnierz, prawdopodobnie z obsługi działka. Nie bardzo chyba wiedząc co czynię, poderwany tym krzykiem wybiegam na ul. Dominikańską, widzę czołg stojący w szerokich obrotowych drzwiach kina, zniszczone działko częściowo pod czołgiem, gąsienice czołgu obracają się z ogromnym hałasem do tyłu, robię kilka kroków i rzucam z całej siły butelką, która (mam ten obraz do dzisiaj przed oczyma) rozbija się na pancerzu i od razu bucha duży płomień" - relacjonował inny druh, Tadeusz Pieslak.

Godna uwagi jest też postawa organizatorów obrony miasta - obok gen. Przeździeckiego także mjr. Benedykta Serafina oraz wiceprezydenta Romana Sawickiego. Również miejscowi księża stanęli na wysokości zadania, podnosząc na duchu obrońców Grodna. Wykazali się szczególnie ks. kanonik Wiktor Potrzebski i kapelan wojskowy ks. kpt. Franciszek Zakrzewski.

Pomimo znacznej siły ogniowej atakujących - po południu w granicach miasta i na jego obrzeżach znalazło się kilkadziesiąt nieprzyjacielskich pojazdów pancernych - opór obrońców był skuteczny. Sprzyjały mu wąskie ulice miasta, a także chaotyczny charakter natarcia. W wielu przypadkach sowieckie czołgi, pozbawione należytego wsparcia piechoty, działały w pojedynkę.

Na podkreślenie zasługuje poświęcenie młodzieży, która licznie stanęła do walki. Godna uwagi jest też postawa organizatorów obrony miasta - obok gen. Przeździeckiego także mjr. Benedykta Serafina oraz wiceprezydenta Romana Sawickiego. Również miejscowi księża stanęli na wysokości zadania, podnosząc na duchu obrońców Grodna. Wykazali się szczególnie ks. kanonik Wiktor Potrzebski i kapelan wojskowy ks. kpt. Franciszek Zakrzewski.

Wróg prowadził ciągły ostrzał artyleryjski, w międzyczasie rzucając do walki oddziały piechoty; próbowano też sforsować Niemen łodziami. Polacy nie ograniczali się do obrony, wykonując też działania zaczepne. Niejednokrotnie dochodziło do walki na bagnety.

Dopiero drugiego dnia walk, 21 września, Armia Czerwona przystąpiła do koncentrycznego ataku na miasto, przydzielając czołgom większe wsparcie oddziałów strzeleckich. Stworzono grupy uderzeniowe z różnych rodzajów wojsk, oparte na współpracy, a więc elemencie, które do tej pory u Sowieców praktycznie nie funkcjonował. Obrońcy stawiali zacięty opór, ale tego dnia - w godzinach popołudniowych, przewaga sowiecka była już widoczna. Nieprzyjaciel zdobył m.in. skład benzyny, dzięki czemu możliwe było uzupełnienie zapasów paliwa.

Sowieckie zbrodnie

Agresor, jak wynika z relacji walczących Polaków, nie przebierał w środkach, czego przykładem było zastosowanie tzw. żywych tarcz. Jeden z takich przypadków opisuje cytowana już nauczycielka, która nie kryła zdumienia widząc skrępowanego chłopca, umieszczonego "na łbie czołgu".

"Chcę do mamy... - prosi 13-latek, jak się okazuje, to Tadeusz Jasiński, jedyne dziecko Zofii Jasińskiej, pół-sierota. Jest poważnie ranny, został 5-krotnie trafiony po tym, jak próbował roztłuc na wrogim czołgu butelkę z benzyną" - czytamy w relacji świadkowej wydarzeń. Chłopca, mimo przewiezienia do szpitala znajdującego się

jeszcze w polskich rękach, nie udało się już uratować.

Mimo że po południu 21 września gen. Przeździecki rozkazał nielicznemu wojsku opuścić miasto, w rękach polskich wciąż znajdowały się m.in. Stary Zamek, koszary oraz gmach szkoły zawodowej. Opór malał jednak z godziny na godzinę. W międzyczasie miasto opuszczali też cywile, korzystając z nierozwagi nieprzyjaciela. Sowieci nie zamknęli bowiem dróg ewakuacji na północ, w kierunku granicy litewskiej.

Decydujący atak Sowieci przypuścili przed południem 22 września, w momencie, gdy w mieście nie było już ani władz cywilnych, ani wojskowych. Opanowanie Grodna było faktem; do niewoli wzięto ok. 1000 jeńców. Wielu z nich, szczególnie dowódców WP, czerwonoarmiści zabili na miejscu. Jeden z sowieckich raportów dotyczących zdobyczy wojennych 16 Korpusu Strzeleckiego, informował o rozstrzelaniu 29 polskich oficerów.

Ten sam los spotkał także kilkuset innych obrońców oraz mieszkańców zdobytego miasta, w tym nieletnich. Rozstrzeliwano ich w różnych miejscach kaźni, m.in. na terenie tzw. Psiej Górki oraz w okolicznych lasach. Zaraz po zajęciu miasta rozpoczęły się masowe aresztowania, którym sprzyjała atmosfera strachu i pomówień. Do Grodna przybyli funkcjonariusze NKWD, wspierani przez miejscowych komunistów. Zapanował terror.

Świadkiem represji na Polakach był Romuald Czuszel, który walczył w jednym z oddziałów samoobrony, wzięty do niewoli wraz z innymi obrońcami. Jeńców zaprowadzono na teren miejscowego klasztoru franciszkanów: "W klasztornym podwórku dużo już było polskich żołnierzy, kolejarzy i kilku gajowych, a co najgorsze było to, że do pilnowania nas dodano Białorusina z Grodna z czerwoną opaską i z karabinem, który rozpoznawać miał, co za jedno znajdują się wśród nas, wkrótce przyszedł pułkownik sowiecki, tankista - zaczęło się badanie, co my za jedni z pochodzenia i dlaczego stawiamy opór Czerwonej Armii, która nas jako klasa robotnicza przyszła oswobodzić spod jarzma polskich panów (...). Jak się później okazało, pod murem klasztornym niektórych jeńców rozstrzelano, nie wiadomo z jakich przyczyn, chyba jedynie dlatego, że byli Polakami".

Sowieckie zbrodnie obserwował też Tadeusz Borkowski, który zapamiętał: „Po wejściu Sowietów aresztowali mojego kolegę, uczestnika obrony miasta, którego nazwiska już dzisiaj nie przypominam sobie. Wzięli go na samochód ciężarowy i zabili, został po prostu przecięty serią z karabinu maszynowego. Zwłoki porzucili na ulicy. Na jego pogrzeb przyszło sporo młodzieży. Mój ojciec miał mowę, porównywał tę walkę do boju Orląt Lwowskich”.

Alfreda Wilczyńska, żona gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, dowódcy Okręgu Korpusu III Grodno, który padł ofiarą sowieckiego mordy 22 września pod Sopoćkiniami, w relacji złożonej jesienią 1939 roku na emigracji zwróciła uwagę na ogromne różnice w traktowaniu jeńców przez Polaków oraz Sowietów. "Gdy zaś żołnierze nasi przekraczali granicę litewską, bolszewicy ci błagali, by ich nasi żołnierze zabrali ze sobą i w rezultacie znaleźli się razem z nimi w obozie. Taki był stosunek polskiego żołnierza do wroga, najeźdźcy. Natomiast żołnierze sowieccy rannym polskim żołnierzom wybijali oczy łufami karabinów" - wspominała wdowa po zamordowanym generale.

Według danych sowieckich, w natarciu na Grodno zginęło 53 żołnierzy Armii Czerwonej, 161 odniosło rany. Kilkanaście czołgów zostało albo doszczętnie rozbitych, albo uszkodzonych w stopniu, który uniemożliwiał ich natychmiastowe dalsze użycie.

Grodno zapisało się w historii jako miasto, które najdłużej opierało się inwazji sowieckiej, zapoczątkowanej feralnego 17 września. O polskim oporze przypomina jedna z tablic umieszczonych przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Bohaterski 13-latek Tadeusz Jasiński, który zmarł w wyniku odniesionych ran, został w 2009 roku uhonorowany przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego "za wybitne zasługi dla niepodległości" Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

O obronie Grodna przed Armią Czerwoną opowiada film dokumentalny "Krew na bruku - Grodno 1939" w reżyserii Roberta Miękusa.

Waldemar Kowalski

Bibliografia:

Bielski M., Relacja generałowej Alfredy Olszyny-Wilczyńskiej z wydarzeń wojennych z września 1939 r. na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu nr III Grodno, "Dzieje najnowsze", 1991, nr 1.

Czech L., Skład i zadania SGO "Narew" i GO "Grodno", [w:] SGO "Narew" i GO "Grodno" w wojnie obronnej 1939 r. Materiały z sesji naukowej "Obchody 65. rocznicy wybuchu II wojny światowej - Samodzielna Grupa Operacyjna <<Narew>> i Grupa Operacyjna <<Grodno>> w wojnie obronnej 1939 roku", Białystok 2004.

Filipowicz M., Sawicka E., Zbrodnie sowieckie na obrońcach Grodna 1939 r., "Biuletyn Historii Pogranicza", 2005, nr 6.

Grzelak Cz., Dziennik sowieckiej agresji - wrzesień 1939, Warszawa 1994.

Grzelak Cz., Kampania polska 1939 roku w świetle najnowszych badań, [w:] SGO "Narew" i GO "Grodno" w wojnie obronnej 1939 r. Materiały z sesji naukowej "Obchody 65. rocznicy wybuchu II wojny światowej - Samodzielna Grupa Operacyjna <<Narew>> i Grupa Operacyjna <<Grodno>> w wojnie obronnej 1939 roku", Białystok 2004.

Grzelak Cz., Kresy w ogniu. Wojna na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 roku, Warszawa 2014.

Grzelak Cz., Płonące Kresy. Wilno-Grodno-Kodziowce 1939, Warszawa 2013.

Grzelak Cz., Stańczyk H., Kampania polska 1939 roku, Warszawa 2005.

Lipińska G., Jeśli zapomnę o nich..., Warszawa 1990.

Parfieniuk W., Twierdza Grodzieńska, [w:] Wielki leksykon uzbrojenia - Wrzesień 1939, tom 78, Warszawa 2016.

Porzecki J., "Tydzień bezprawia". Działalność skomunizowanych band, "Magazyn polski", 2010, nr 9.

Porzecki J., Wrzesień 1939, "Magazyn polski", 2012, nr 9.

Siemiński J., Walczące Grodno. Wspomnienia harcerza, Białystok 1990.

Źródło: Muzeum Historii Polski